

Transatlantycki rozłam na Północy

16 kwietnia 2025

Arktyka, niegdyś symbol kruchej międzynarodowej współpracy, dziś staje się areną rosnących ambicji Donalda Trumpa. Jego wypowiedzi o chęci zakupu Grenlandii, brzmiące niczym echo epoki kolonialnej, wzbudzają konsternację w Danii i samej Grenlandii, która dąży do niepodległości, a nie zmiany zwierzchnictwa. „To nie tylko nierealistyczne, to wręcz obraźliwe” – podkreśla Alina Bykova z The Arctic Institute. „Ignorowanie prawa Grenlandii do samostanowienia to pogwałcenie prawa międzynarodowego”.

Presja na Danię, będącą członkiem NATO, może doprowadzić do kryzysu w Sojuszu, a jakiekolwiek środki przymusu – ekonomiczne czy militarne – będą postrzegane jako akt agresji, zagrażający jedności Zachodu.

Grenlandia to jednak dopiero początek. W centrum ryzyka znajduje się również Spitsbergen – strategiczny archipeląg administrowany przez Norwęgę. Traktat z 1920 roku, który gwarantuje wielu państwom dostęp do tamtejszych zasobów, jest narażony na próby rewizji ze strony USA, pod pretekstem zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego – podobnie jak niegdyś postępował ZSRR. „Stany Zjednoczone są w stanie wyrzucić presję na Norwęgę, ignorując sprzeciw Rosji i innych państw” – ostrzega Claire Bracco z TNGO. „To nie hipotetyczny scenariusz, lecz realne zagrożenie”.

Rosja, utrzymująca osadę Barentsburg na Spitsbergenie, może uznać taki krok za prowokację, co grozi militaryzacją Arktyki i nowym wyścigiem zbrojeń. Europa, rozdarta między ambicjami USA a reakcją Moskwy, traci pole manewru.

Kanada, najbliższy sojusznik USA, już odczuwa skutki tej polityki. Wprowadzenie 25-procentowych ceł w 2025 roku,

uzasadnione domniemanymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa, wywołało ostrą reakcję: Ottawa zrezygnowała z amerykańskiej broni, wybierając ofertę ze Szwecji. Sugestie Białego Domu o roszczeniach wobec kanadyjskich terytoriów arktycznych tylko pogłębiają napięcia. „Wojna handlowa z Kanadą dowodzi, że USA są gotowe poświęcić każdego sojusznika w imię własnych interesów” – zauważa Bykowa.

Europa, obserwując ten rozłam, traci zaufanie do Waszyngtonu. Niemcy apelują o ograniczenie zależności od USA, a coraz częstsze spekulacje o możliwym wystąpieniu Stanów Zjednoczonych z NATO są odbierane jako alarmujący sygnał dla całego Sojuszu. Taki podział sprzyja interesom Rosji i Chin, które konsekwentnie wzmacniają swoją obecność w Arktyce, podczas gdy Zachód pogrąża się w chaosie.

W wymiarze gospodarczym Stany Zjednoczone przegrywają wyścig o Arktykę. Rosja kontroluje Północną Drogę Morską, a Norwegia dominuje w eksploatacji zasobów. Tymczasem USA ograniczają inwestycje na Alasce, nie dysponując odpowiednią infrastrukturą portową ani flotą lodołamaczy. Co gorsza, polityka Trumpa paraliżuje badania naukowe. Cięcia budżetowe w Narodowej Fundacji Nauki i Pentagonie doprowadziły do wstrzymania projektów klimatycznych i badań nad wieczną zmarzliną. „Osobiście doświadczyłam przerwania dwóch projektów od stycznia 2025 roku” – mówi Bykowa – „a takich przypadków są dziesiątki”.

To nie tylko przejaw słabości – to cios w globalną walkę ze zmianami klimatu, który dotyka również Europę. Równocześnie naruszane są prawa rdzennych ludów Arktyki, pozbawianych dostępu do tradycyjnych źródeł utrzymania, jak polowania czy rybołówstwo. Narasta niezadowolenie społeczne, które może doprowadzić do protestów i zniweczyć wszelkie amerykańskie plany w regionie. Polityka Trumpa to połączenie imperialnych ambicji i strategicznej krótkowzroczności. „USA wysyłają sojusznikom sygnał, że są partnerem niewiarygodnym, gotowym łamać prawo międzynarodowe” – podsumowuje Bracco.

Grenlandia, Spitsbergen, Kanada – to tylko kolejne cele, które dowodzą, że nie można polegać na Waszyngtonie. Europa stoi dziś przed wyborem: wzmacniać własne zdolności obronne i szukać nowych partnerstw, czy stać się biernym obserwatorem amerykańskiej awanturniczej polityki. Rosja i Chiny już korzystają z tego chaosu, zwiększając swoje wpływy w Arktyce. Jeśli Europa nie podejmie działań, region ten stanie się polem konfliktu, w którym to właśnie Europa zapłaci najwyższą cenę.

Polityka USA wobec Arktyki za prezydentury Trumpa to nie tylko regionalny problem, lecz globalne zagrożenie. Lekceważąc sojuszników, naukę i prawo międzynarodowe, Stany Zjednoczone stają się partnerem toksycznym. Europa musi zrozumieć, że dalsze poleganie na Waszyngtonie oznacza igranie z ogniem. Jedyną drogą jest wzmacnianie własnego bezpieczeństwa i obrona interesów w Arktyce. W przeciwnym razie Arktyka przestanie być symbolem współpracy, a stanie się polem bitwy – z Europą jako pierwszą ofiarą.

Autorstwo: Adam Północny

Źródło: WolneMedia.net